Nr. 12. We Lwowie — Środa 12 Stycznia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłano za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Stronnictwo ludowe.

Lwów, d. 11 stycznia.

Ustaje powoli roznamiętnienie, wywołane zeszłoroczną zawieruchą wyborczą w naszym kraju. Nie mogą się tylko uspokoić spekulanci, którzy w mętnej wodzie agitacyi przedwyborczej chcieli dla siebie ryby łowić — to jest płodzili rozmaite stronnictwa „ludowe" polskie i ruskie, głównie w tym zamiarze, ażeby się wykierować na przewodników tych stronnictw i małym trudem zdobyć dla siebie wpływowe stanowiska, odgrywać w życiu publicznem pewną rolę w kraju. Jeżeli tylko ktoś jest chorym na manię wielkości w kierunku robienia polityki i od czasu do czasu wpada w niebezpieczne halucynacye z tego powodu, zaraz sprawia mu to ulgę, skoro ktoś z usłużnych przyjaciół zgromadzi w około niego garstkę „ludu", przed którą on może o swoich dobrych chęciach dla „ukochanej braci z pod słomianej strzechy" wygadać się. Osiągnąwszy jaki taki sukces krasomowczy — kontent z siebie, uważa się już taki pan za naturalnego i urodzonego opiekuna ludu, za jego patentowanego rzecznika i przewodnika!

Piszący te słowa był raz świadkiem na odpuście na Kalwaryi, jak pobożny lud leżał krzyżem gęsto ściśnioną warstwą na posadzce kościoła przed cudownym obrazem. W tem nadchodzi jakaś nadęta figura i depcąc bez litości po plecach leżących na ziemi mężczyzn i kobiet, wali przed wielki ołtarz. Na zapytanie: kto on zacz i jaką ma do sprawowania funkcyę przy wielkim ołtarzu, tak pilną, że po żywych ciałach ludzkich tam kroczy? — odpowiedziano:

— O, proszę pana, to *przewodnik kompanii*, on musi być zawsze na przodzie!

Nie wyjaśniono, czemu właściwie ów szanowny przewodnik kompanii był tak niezbędnym przy ołtarzu, skoro tam już byli księża, którzy nabożeństwo odprawiali? Czyż owa scena z kościoła nie przypomina pewnych *politycznych* „kompanij" ludowych? Czy nie przypomina owych pp. Lewakowskich, Winkowskich, Romańczuków, Okuniewskich, Jarosiewiczów itp., którzy wysługując się haniebnie i pochlebiając wrogom kraju we Wiedniu, a w domu rozdmuchując i pielęgnując w masach ludowych nasienie podejrzeń, zazdrości i nienawiści ku innym warstwom społecznym, chcą tym sposobem wykierować się na wyłącznych przewódzców ludu polskiego i ruskiego w naszym kraju — i depcąc po żywej braci swojej, pchali się i pchają do ołtarza służby publicznej.

Właśnie teraz odbywa się we Lwowie od niedzieli zjazd reprezentantów stronnictwa „ludowego" — czyli prościej mówiąc, stronnictwa *Kuryera lwowskiego*, z powiatów mazurskich, gdyż jak wiadomo, wschodnią część kraju to stronnictwo odstępuje Romańczukowcom. Obrady są poufne i tyle tylko z nich wiadomo, co *Kuryer lwow.* światu ogłosi — wątpić atoli należy, aby zmierzały do otworzenia oczu i przejrzenia, iż wysługiwanie się niemieckim obstrukcyonistom w reichsracie wcale nie przynosi zaszczytu stronnictwu polskiemu, że kokietowanie z socyalistami również do niczego dobrego doprowadzić nie może — i raczej spodziewać się należy, że zjazd udzieli swej aprobaty poniżającemu zachowaniu się dr. Winkowskiego w Radzie państwa i wstrętnemu postępowaniu głównego organu ludowców *Kuryera lwow.* w kraju!

Posłowie włościańscy w sejmie naszym, którzy weszli do Izby pełni uprzedzeń i podejrzliwości, przekonali się, że tu przecież nie ma takich okrutników, którzyby chcieli chłopów żywcem ze skóry obdzierać, jak im zawsze ich nauczyciele i opiekunowie w guście Stapińskich przedstawiali. Patrząc z bliska i bezpośrednio na to, co się w sejmie robi, jak się to robi, widzą iż nie ma w sejmie „wrogów" chłopa — że owszem przeciwnie, wszystkie sprawy, które dotyczą stanu włościańskiego, spotykają się u wszystkich stronnictw sejmowych z szczególną i prawdziwie szczerą życzliwością. Naturalna roztropność i wrodzone poczucie słuszności uczciwych przedstawicieli stanu włościańskiego w sejmie pozwalają im ocenić należycie to życzliwe dla nich usposobienie wszystkich stronnictw sejmowych — i z każdym rokiem coraz widoczniej słabnie i znika wypielęgnowana w niezdrowem otoczeniu zawiść ku innym stanom.

Z włościanami samymi łatwo rozmówić się i porozumieć się. Ale trudniejsza rada z ich „przewodnikami" zazdrosnymi o swoje stanowiska przewodnie.

## Sejm i adres.

Sejmy. — Adres naszego Sejmu. — Sprawy ekonomiczne i społeczne kraju.

W ostatnim zeszycie miesięcznika krakowskiego *Przegląd polski* czytamy:

Wśród zamięszania, jakiego Austrya nie przebywała oddawna, bo podobno od r 1848, zwołano sejmy, a między niemi i Sejm galicyjski. W takim stanie rzeczy wszystko ma znaczenie większe niż zwykle, i te sesye sejmowe mogą bardzo wpłynąć na dalszy obrót spraw w Austryi, przyczynić się do przywrócenia równowagi, lub do powiększenia zamętu i fermentu. Każdy z tych krajów i sejmów ma swoje stosunki i z nich wynikające powody do wzmocnienia całości, jak i sposobności do pobłądzenia. Sejm czeski, będzie oczywiście miał rolę najtrudniejszą i najbardziej wpływową. Nasz, w dzisiejszym sporze narodowym bezpośrednio nie uczestniczy, namiętnością żadną porwany i zaślepiony nie jest; ale to stanowisko łatwiejsze, wkłada na niego powinność i odpowiedzialność osobnego rodzaju. On, właśnie dlatego, że jest w równowadze, którą inni stracili, obowiązany jest zachować ją, a przez to może przyczynić się do przywrócenia jej innym. Postawa spokojna, polityczna oparta silnie na dbałości o dobro państwa, sejmu galicyjskiego, może wywrzeć korzystny wpływ na sejmy inne. Naodwrót, usposobienie nerwowe, żądania i hasła gorączkowe z politycznym niby pozorem i pokostem, mogłyby innym służyć za przykład, za zachętę i odbić się u nich echem namiętnie głośnem i szkodliwem. Kraj i Sejm i Koło polskie w Wiedniu, nie darmo przez lat trzydzieści trwały roztropnie i wiernie w tej polityce dobrej, która swojego nie poświęca i nie odstępuje, ale cudzego uszczerbku nie pragnie, a wie, że jak całość bez silnych i żywotnych części, tak części bez silnej i organicznie spojonej całości bezpiecznemi być nie mogą. Mamy też zupełną wiarę, że Sejm w swojej tradycyi i doświadczeniu, w roztropności swoich posłów, znajdzie i teraz właściwą drogę i zachowa tę postawę, która dla kraju jak dla państwa jest potrzebną i dobrą. Ale łatwą ta droga nie jest. W chwilach przejściowych, zamięszanych, najtrudniej utrzymać moc nad sobą i wzrok jasny a daleko przewidujący.

Zdarzenia same nastręczają sposobność i ponętę do wystąpień stanowczych, a złudzenia, czasem partyjne widoki, czasem hałaśliwy głos publiczny, krzywią te wystąpienia i sprowadzają je na manowce. Sam nasz Sejm już tego na sobie doświadczył, żeby przypomnieć tylko rok 1868 i jego skutki.

Chwila dzisiejsza, chwila sromotnego rozprzężenia Rady państwa i zwycięstwa anarchicznego teroryzmu w niej, powołuje, a poniekąd obowiązuje sejmy do zajęcia stanowiska, do politycznego oświadczenia. Tu naturalnie nasuwa się przypomnienie, że kiedy Rada państwa była wybierana z sejmów, to się w niej takie zgorszenia nie działy i gdyby nie gwałt zadany prawom sejmów przez bezpośrednie wybory, to Rada państwa i państwo samo nie byłyby dziś w takiem jak są zamęcie. Czy sejm ma to przypomnienie wyrazić? w jakiej mierze? w jakich słowach? to rzecz jego, a przedewszystkiem jego adresowej komisyi. Nam na dziś chodzi o to, żeby ani słowiańskie sympatye, ani słuszna dbałość o prawa wszystkich ludów w państwie, ani oburzenie na inwektywy ze strony Niemców, ani wreszcie zakorzeniona u niektórych słabość do liberalnych lewic, lub zakorzenione dotąd w naszej naturze zamiłowanie opozycyi dla opozycyi, nie pociągnęły nas za daleko w żadną stronę i nie zasłoniły nam jasnego widoku niektórych prawd zasadniczych. Jedną z takich jest, że Austrya nie może i nie powinna być ani niemiecką, ani słowiańską. Panowanie Niemców jest nieznośne dla Słowian i dziś już niemożliwe; hegemonia Słowian byłaby nieznośną dla Niemców i tak samo niemożliwą. Spokój wewnętrzny, zatem siła, zatem przyszłość Austryi, zależy nie na przewadze któregokolwiek żywiołu, ale na sprawiedliwej równowadze wszystkich. W państwie złożonem z pierwiastków różnorodnych, żaden nie może rozpierać się bezgranicznie, każdy musi coś opuścić, na to, aby drugiemu także było wygodnie, a całości bezpiecznie i dobrze.

To jedna zasadnicza prawda. Druga jest ta, że w skutku systematycznego podkopywania i rozprzęgania z jednej strony, a lekkomyślnego czy trwożliwego, a równie systematycznego folgowania z drugiej, państwo to i każda w niem część, choruje na brak powagi i władzy wszelkiej, ale dziś już bardzo widocznie rządowej. Stan doraźny w Pradze zaradził chwilowo na rozruchy, ale nie odrobił i nie naprawił tego, co zrobiły i zepsuły lata bezkarności, ukoronowane uwolnieniem p. Wolfa naprzykład. Powaga rządu i rzeczywista gdzieś władza, jest dziś wielką potrzebą tego państwa i społeczeństw w niem żyjących.

Dalsza prawda jest ta, że w Radzie państwa czy dzisiejszej, czy jakiejkolwiek przyszłej, większością, która ową pierwszą prawdę rozumie i nią się kieruje, była i z natury rzeczy jedynie być może taka, w którą wchodzą i Polacy i inni Słowianie — i ci Niemcy, którzy zasadami swemi do nich się zbliżają, czyli Niemcy katolicy i autonomiści.

Wreszcie, w tym sporze między słowiańskim a niemieckim światem w Austryi, „być miarą — być strojem w rozstroju" — to zadanie, to rola, to zasługa względem siebie i względem drugich, godna i tego Sejmu i polskiego narodu. Między jednymi i drugimi stać, ze sprawiedliwą miarą i wagą w ręku, pośredniczyć między nimi jeżeli zdołamy, ale nie rzucać się w objęcia nikomu, tylko stać o własnej mocy i być sobą — być i zawsze zostać tylko Polakami.

Z dobrego kierunku, da Bóg, nie zboczymy i adres, który Sejm uchwali, utwierdzi nas w nim i umocni, nie zachwieje. Ale tak wierząc i spodziewając się, na jedno przecie chcemy zwrócić uwagę. Doświadczenie uczy, że kiedy w sesyi sejmowej zjawi się wniosek adresowy, wszystko inne idzie w kąt: posłowie myślą, mówią, radzą tylko o adresie. Komisye pracują wprawdzie i w końcu przynoszą swoje sprawozdania, ale cała uwaga zajęta i wyczerpana jest tą jedną kwestyą adresu. Otóż tego obawiamy się i tym razem — a tym razem, zważywszy i ekonomiczny i z nim związany społeczny stan kraju, byłoby to gorsze niż zwykle. Wielka polityka i adres swoją drogą; ale swoją te wszystkie sprawy podstawne które zaniedbywaliśmy nie raz dla wielkiej polityki, z naszą i z tej wielkiej polityki szkodą.

## Piekielne strachy.

Lwów d. 11 stycznia.

Można posiadać miliony wojska i krocie armat, mieć poza sobą pamięć Sadowy i Sedanu, a jednak strachać się jak mysz na pudle, własnym szelestem się trwożąca. Można śpiewać chwałę Prus i Niemiec tak hucznie, że szum burzy morskiej wyda się brzęczeniem komara, a wpadać w histeryczny płacz na widok paczek bibuły, czcionkami polskiemi zadrukowanej... Artykuł wodzirejki polakożerców pruskich i teutońskich, berlińskiej *Post*, o którym telegraf już nam doniósł, mamy przed sobą, i zaiste warto go powtórzyć. Pod napisem „Płody prasy polskiej" czytamy w nim:

„Jako znak wzmagającej się coraz bardziej agitacyi wielkopolskiej (*Grosspolnische Agitation* znaczy dążenie do odbudowania całej Polski; niepodobna przeto tłumaczyć „agitacye wielkopolskie", gdy my pod Wielkopolską tylko jedną dzielnicę Polski rozumiemy; p. r. *G. N.*) należy stanowczo uważać fatalne mnożenie się płodów prasy polskiej. Że ta agitacya nie pozostaje bez skutków, dowodem fakt, że tłumami czytelników znajdują. *Katolik* (organ polski na Śląsku pruskim) już się o tem z wielkiem wyraża zadowoleniem. „Dobre czasy — pisze ten organ Wielkopolanów — przyszły na książki polskie. Dawniej się uskarżano, że polskie książki są zanadto drogie; dzisiaj już skarżyć się nie można. W Warszawie utworzono tanią bibliotekę polską, która w przeciągu kilku tygodni prawie 20.000 odbiorców znalazła. Teraz z Krakowa zapowiadają tanie książki. Ma tam wychodzić „Czytelnia polska", która dobre dzieła autorów polskich podawać i szczególnie bohaterami polskimi, dziejami Polski i historycznemi miejscowościami zajmywać się będzie. „Czytelnię polską" można prenumerować także u *Katolika*. O wyjściu numeru pierwszego zawiadomimy, ale już dzisiaj zwracamy uwagę naszych czytelników na ten płód prasy polskiej".

„A więc — woła na to *Post* — nie dość na tem, że na górnym Śląsku coraz więcej czasopism polskich powstaje! Teraz będzie mogła ludność tamtejsza tanio pobierać swój pokarm duchowy także z warszawskich i krakowskich kuchni narodowych. A czyż może pisma te będą miały na oku jedynie cel niewinny zaspakajania potrzeby czytania tych Górnoślązaków, którzy nie dość po niemiecku władają?

Na to może odpowiedzieć „tak" tylko człowiek, który dotychczas obojętnie poglądał na szastanie się Wielkopolonów. *Wysławianie polskich bohaterów narodowych sprzeciwia się nietylko celom germanizacyi, ale naraża oraz najżywotniejsze interesa państwowe Prus.* Coraz to widoczniejszem jest, że całą wielkopolońską agitacyą bardzo zręczne jedno centrum kieruje. A czy ono znajduje się w Londynie, jak to agitator socyalno-demokratyczny dr. Winter na socyalno demokratycznej konferencyi powiatowej w Nowym Mieście na Górnym Śląsku d. 1 stycznia twierdził, czy w Warszawie lub Krakowie, to na jedno wychodzi.

„A tych niebezpiecznych dążeń nie opanujemy drobnymi środkami. Niestety kontrola zgromadzeń polskich jest utrudniona z powodu, że używanie języka polskiego jest prawem dozwolone. Ale niebezpieczniejszym od publicznych zgromadzeń jest jad, który wyrastające jak grzyby po deszczu płody prasy polskiej rozszerzają. Jużciż mogą się władze z przekładów dowiedzieć o ich treści ale władze same nie dadzą rady. Jeżeli się w szerokiej masie ludności niemieckiej, mianowicie prowincyi wschodnich, nie utoruje świadomości niebezpieczeństwa Wielkopolonów, to kwestya polska wkrótce przybierze charakter, który poważne obawy wywoła. Ale skądże ma przyjść ta świadomość? Najprzeważniejsza część prasy niemieckiej zachowuje się biernie. Tylko nie wielu Niemców jest w stanie czytać książki polskie. A ci którzy istotnie są w stanie, ci ich nie czytają.

„Powinniśmy się seryo zastanowić, jakby to zapobiedz można niebezpieczeństwom, które z hurtownego rozszerzania płodów prasy polskiej wyniknąć muszą. Czy podobna — tak jak to zaproponowano zakazać używania mowy polskiej na zgromadzeniach — zakazać mocą ustawy także wyłącznego jej używania w czasopismach polskich — to kwestya otwarta, której tu rozstrzygać nie będziemy. Ale myśl wydania takiej ustawy podnoszą ze strony niemieckiej w prowincyach wschodnich — i przyniosłaby ona tę korzyść, iżby się o knowaniach Wielkopolonów w prasie każdy mógł przekonać — pominąwszy już, że wydawanie tych podżegawczych pism polskich znaczniebу podrożało, a więc też takby rozszerzać się nie mogły".

Jak widzimy, *Post* jest bardzo skromna i niepraktyczna w swoich żądaniach. Mogła przecie zaproponować wytrucie wszystkich Polaków. Byłby to środek niemniej — moralny jak ten, który ona proponuje, a uleczyłby Prusy praktycznie i radykalnie od jadu wielkopolonowskiego... „Germanizacya" byłaby gruntownie dokonana i „żywotne intere y państwowe Prus" na długoby ocalały. I mógłby się chrześcijanizm krzyżacki jeszcze pochlubić, że Polaków z padołu grzechu i płaczu wyprawił w czambuł do raju...

## Poznańczycy.

Znany fejletonista warszawski Bolesław Prus porusza sprawę łaskawego przyjęcia przez cesarza niemieckiego ks. arcyb. Stablewskiego i powstałą ztąd pogłoskę o nowej jakiejś akcyi ugodowej rządu niemieckiego z Polakami, aby w ten sposób zjednać se-

## Fejleton literacki.

(Władysław St. Reymont: „Fermenty" tomów 2, Warszawa, Gebethner i Wolff).

Mija pół roku, jak na półkach księgarskich ukazała się powieść Reymonta pod tytułem „Fermenty". Czujemy, że dawać o niej dzisiaj sprawozdanie jest rzeczą trochę spóźnioną. Dzieło atoli talentu tak silnego i obiecującego nie da się mierzyć tylko łokciem „nowości", który książkę trochę już dawniejszą woli pominąć, niż za późno ją omówić. A tak ciekawą jest rzeczą zmierzyć drogę, jaką p. Reymont zrobił od roku...

Rok temu „Komedyantka" pierwsza zwróciła na niego uwagę. Powieść ta w kółkach młodych i wrażliwych znawców literackich od razu wywarła silne wrażenie — publiczności nie interesowała zbytnio treść, życie pozakulisowe nie nęciło delikatnych czytelniczek, dziki charakter Janki odstraszał, a powieści całej brakowało postaci bohatera i bohaterki, do której by można przyczepić sympatyczny interes. A jednak kto z mniej nawet subtelnych miłośników literatury odczytał tę powieść, wynosił z niej wrażenie jakiejś tajemniczej a bujnej siły autora, umiejącego z splątanej i bezładnie potarganej przędzy niewyraźnych stanów serca i duszy ludzkiej, wysnuwać nić złotą prawdy wstrząsającej do głębi.

W maju z r. z. omawiając „Komedyankę" podnieśliśmy pokrewieństwo, jakie istnieje między rodzajem talentu p. Reymonta a owem przeczuleniem mistycznem, jakie coraz silniej zaznacza się w utworach młodej Europy. Są to jakieś wspólne a nieokreślone właściwości obserwowania i sposobu pojmowania człowieka, które nie polegają ani na naśladownictwie ani na modzie ale na typowem wyostrzeniu nerwowych władz. Max. Nordau widzi w tej literaturze stanowczy dowód degeneracyi i z całą paradoksalnością błyszczącego swego umysłu piętnuje ten kierunek, nazywając go dziełem zboczenia umysłowego i mody kierującej bezmyślnym tłumem.

Ale fakt zostaje faktem, że pokolenie dzisiejsze żyje więcej nerwami i wrażeniami, niż silnem i jasnem uczuciem. Czy to jest objawem dodatnim — to rzecz inna. Ale teraz ta właśnie strona duszy ludzkiej powoli na kształt ziemi, obracającej się w koło swej osi, zaczyna się z cieniów wynurzać, wchodząc w sferę światła. Pan Reymont mimo wielu typowo polskich cech swego talentu, nosi jednak na sobie przedewszystkiem znamię ostatniego lat dziesiątka. Bakcyle, niewidzialnie przepełniające atmosferę Europy, są tak samo w powietrzu mazowieckich lasów, jak w wielkomiejskich środowiskach umysłowego życia.

Przerost inteligencyi, która karmi się sama sobą, stanowiąc niby wąż wieczności koło bez początku i końca, to cecha naszego wieku. Analizy uczymy się z książek, mamy ją we krwi, przekazanej nam przez ostatnie pokolenie: Ale nie umiemy jej skalpelem władać umiejętnie i z celem. Jest ona w naszych rękach niby nóż w rękach dziecka, który kaleczy siebie i psuje wszystko, dumne z świetlącego ostrza, zabranianego dotąd surowo, ale nie umiejące sobie nim ukrajać mięsa lub chleba. I my krajemy i kaleczymy wszystko bez pożytku a przedewszystkiem nerwy nasze, które niby w zepsutym zębie wprowadzone w zetknięcie z powietrzem zewnętrznem bolą, i niemiłosiernie targają. Nerwy każą despotycznie zajmować się sobą, one stają między dzieckiem a rodzicami, między żoną a mężem, między jednym a drugim człowiekiem, potęgując każde starcie moralne, każdą różnicę zdań do znaczenia jakiegoś rozdarcia głębokiego. Cywilizacya nowoczesna roznosi coraz dalej czynniki tego wydelikacenia i dzieje się to, że gdy dawniej dawały dusze ton jasny i szczery jakiegoś zdecydowanego uczucia czy to dodatniej czy ujemnej natury, teraz brzęczą jak rozstrojony instrument całą gamą półtonów i dźwięków nieharmonijnych.

W powieści pana Reymonta ten stan naprężenia nerwowego jest właściwym wszystkim jego postaciom; pierwej „Komedyantka" a teraz „Fermenty" są znakomitą ilustracyą nastrojów obecnej doby. Jest to powieść przedewszystkiem typowa przez wprowadzenie tego żywiołu ciemnego i niezdecydowanego, jakimi są nerwy, nie dające się nigdy obrachować, nigdy jasno nie rozumiejące ani swego celu ani swego dążenia...

Treść powieści jest dalszym ciągiem „Komedyantki", przez co naraża czytelnika albo na powtarzanie albo na niejasności. Prawdopodobnie pomysł dalszego rozwinięcia charakteru Janki, przyszedł panu Reymontowi dopiero po skończeniu tamtej powieści, gdyż nic w jej zakończeniu nie przepowiadało dalszego ciągu. Janka trująca się esencyą octową, aby skończyć z nędzą i uciec od hańby, jaką naznaczył ją stosunek z aktorem, — oto ostatnia karta „Komedyantki". W „Fermentach odnajdujemy Jankę rekonwalescentką. Jest znowu na stacyi w Bukowcu pod dachem ojca. Dzika miłość zmieszana na poły z nienawiścią, jaką Orłowski uczuwa dla swej córki, przedstawiona z siłą. Dwoje tych ludzi długo rani się i boleśnie uraża, zanim znowu serca ich przemówią do siebie zwykłym akcentem przywiązania rodzinnego. Stary doktor zataił przed ojcem szczegóły choroby Janki i odradził jej czynić zwierzenia, bo „prawda zabija czasem", tembardziej, że Orłowski coraz więcej budzi niepokoju w otaczających go. Mania dwoistości, jaką pierwej objawiał, coraz silniej przepoławia jego duszę; czynności naczelnika i ekspedytora jakie łączy w swej osobie, stanowią ramę, na której jego mózg rozpina swe halucynacye. Postępuje jednak ta choroba powoli, zrazu nie odsłaniając z pod swej maski strasznej perspektywy szaleństwa. Janka zresztą zajęta jest sama sobą: doświadczenie dało jej poznać gorzką naukę życia; zawody i rozczarowania wypaliły w niej entuzyazm dla teatru i sztuki. Siły fizyczne wracają, ale razem z niemi jej dusza wpatrzona w jakąś głębię nieświadomości, znowu dyszy niepokojem. Nie chce żyć „w kółku niezmiernie gładko wyszlifowanem ale niezmiernie ciasnem". Nie wiedziała co zrobi z sobą, ale pytanie „co robić? co robić?" krajało jej imaginacyę. Wspomnienie scen upadku swego, twarz tego nienawistnego i podłego, którego całą gwałtownością swej natury przeklinała, stawały pomiędzy nią a pragnieniami przyszłości, pętając jej siły jakiemś uczuciem opuszczenia i niemocy.

A tymczasem wierny swemu dawnemu uczuciu Andrzej, znowu ponawia starania. Syn zbogaconego karczmarza, dziedzic wielkiej fortuny, mimo pokostu cywilizacyi zachował siłę pierwotnego człowieka, szukającego szczęścia w poddaniu kornem dla „pani", którejby wyższość czuł ciągle, którejby składał hołd swej mocy, zarazem mógł w niej uwielbiać kulturę, cywilizacyę i ideał. Grzesikiewicz kocha Jankę potężnem uczuciem uwielbienia, które w niej nie budzi odgłosu. On nią żyje, ona myśli daleka od otoczenia, które jej dusznem i ciasnem się zdaje. Widzenie z Głogowskim nadzwyczaj śmiałym i zdolnym literatem, odnawia w jej duszy wspomnienia teatru i marzeń o sztuce a zarazem obudza z uśpienia gwałtowną żądzę zmiany. Marzy znowu o szerokich a innych horyzontach i do tego życia innego znowu chce wejść przez teatr.

Gorączkowo czyni przygotowania do odjazdu, machinalnie przyjmując uwielbienia Andrzeja, nie rozczarowując go przedwcześnie z jego marzeń o sobie. Ale w ostatniej chwili, gdy widzi Janka tragiczną rozpacz ojca, nie zatrzymującego jej przy sobie, ale rozdartego boleścią rozstania, ulega fali instyrktownej miłości i litości. Wyrzeka się swych pragnień, zostaje w domu i chcąc ojcu sprawić pociechę, pozwala się uwielbiać Andrzejowi i przyjmuje przychylnie jego oświadczyny. Powoli przyzwyczaja się do miłości i zaufania, jakiemi Andrzej ją obsypuje, lęka się nieświadomie tego, aby to życie przeszłe, o które on nie pyta, nie zburzyło spokojnej przyszłości... W samej rzeczy nienawistna ręka siostry Andrzeja kuje atoli broń z tych przejść Janki; małżeństwo się zrywa, a ona cierpi okropnie, nie przez miłość ale przez straszne uczucie wstydu i upokorzenia. Orłowski tymczasem szybkimi krokami zbliża się do szaleństwa: mania jego przekształca się w straszliwe rozpętanie myśli i Janka na widok tego tragicznego losu stoi bezradna i oszołomiona.

Wtedy wielka miłość Andrzeja znowu się obudza i znowu odczuwa silnie przynależność swą do tej „pani", która nad nim króluje mimo, że on wie, jak silnie wstrząsały nią burze świata. Ślub się odbywa, młodzi ludzie jadą do Włoch, następnie wracają do Krosnowy w skwarne dni lata.

Andrzej rzuca się z rozkoszą w wir pracy i trudu, aby niemi zaspokoić swą duszę pełną buntu i pragnienia, a jednak szlachetnie umiejącą uszanować niezależność i wolną wolę Janki, która choć jego nazwisko nosi ale cała zewnątrz niego żyje... Znowu dojmujące uczucie pustki i marności życia ją nęka, świat marzeń jest dla niej rzeczywistością a realne otoczenie trapiącą zmorą. Jedni tylko ludzie jej nie drażnią, to anielska postać niewidomej a zapominającej o sobie dla drugich Jadwigi Witowskiej i jej brata.

Ten Stefan Witowski, potomek magnatów tak przesubtelniony i wyrafinowany w swych uczuciach, co dziki i nieobliczalny, wraża się swą oryginalnością w pamięć Janki od pierwszego poznania. Jakaś nić przędzie si

bie głosy posłów polskich za projektem powiększenia funduszów na flotę niemiecką. Skrajni powiadają, że hańbą wchodzić w pakty z potomstwem krzyżackiem, które nas gnębi, że ks. arcyb. Stablewski do tego ręki nie powinien przykładać, że cała ta robota naraża na szwank honor narodowy.

Bolesław Prus odpowiada:

Nie ulega wątpliwości, że między światem słowiańskim i germańskim od wieków toczy się walka, jeżeli nie o życie, to przynajmniej o... ziemię, o handel, o przemysł, wreszcie o władzę. Niemcy od dawna zmiarkowali, że najkorzystniejszym w świecie interesem jest — posiadać niewolników. A ponieważ rodowity Niemiec już niewolnikiem być nie chce, więc trzeba tego rodzaju biedaków zdobywać sobie między barbarzyńcami, do których należą: słowianie, murzyni, a w ostatnich czasach — chińczycy.

To też hakatyści nie chcą bynajmniej wytępiać Polaków. Oni, poczciwcy, tylko chcą zrobić ich swoim inwentarzem, a jeżeli nie inwentarzem, to choć niewolnikami, a jeżeli nie niewolnikami to przynajmniej — pańszczyźnianemi chłopami.

Czy jednak zda im się ten niewinny zamiarek?... Wcale nie. W miarę bowiem zagęszczania się ludności, no — i wzrostu cywilizacyi, wszelkie niewolnictwo, wszelkie ograniczenie, opłaca się coraz gorzej, a nawet wprost zaczyna się stawać ciężkie kosztem.

Niewoli dziś, w Europie, ściśle rzeczy biorąc, już nie ma. Sprawdzono bowiem dokładnemi rachunkami, że taki pan w obroży niezbyt gorliwie pracuje, ale jeszcze staje się wiecznie bijącem źródłem wszelakiego zepsucia: fizycznego i moralnego.

Jakiż z tego wniosek: Ot ten, że bodaj czy nie wnukowie dzisiejszych hakatystów, sami będą protestowali przeciw ograniczeniom kogokolwiekbądź, gdyż system ten poprostu nie będzie się opłacać. Jak dziś nie opłaca się pańszczyzna, niewola murzynów w plantacyach, albo choćby zaprzęganie ludzi do żaru, wozów i wogóle do poruszania machin.

Za sto lat w Europie tak będą dziwili się międzynarodowym nienawiściom, jak my dziwimy się paleniu czarownic, przystrajaniu żydów w żółte łaty, albo wypędzaniu maurów z Hiszpanii.

Poznańczycy więc nie mają potrzeby lękać się zagłady, albo wynarodowienia, bo narodów nie wygładza się i nie wynaradawia. Nie mniej jednak grozi im niebezpieczeństwo: zastoju i cofnięcia się w cywilizacyi.

To jest jedyne poważne niebezpieczeństwo, jedyny naprawdę smutny skutek nikczemnej pracy hakatystów i przeciw temu Poznańczycy muszą się zabezpieczyć.

W jaki sposób? Czy ja wiem?... W każdy uczciwy sposób, wśród których jedno z pierwszych miejsc zająć musi — porozumienie się z zacnymi i rozumnymi Niemcami, jakich dzięki Bogu, jeszcze chyba nie brak na świecie.

Zanim jednak nastąpią owe dobre czasy — pod panowaniem cnoty i prawa, Poznańczycy podobni są do więźniów, zamkniętych na długo w kryminale. Każdy więc człowiek, a szczególniej każdy Polak, jeżeli może choć odrobinę przynieść im ulgi w niedoli, ma to nawet nie tylko prawo, ale najwyższy obowiązek. Dla tego i ów biskup, jeżeli naprawdę stara się o złagodzenie ciężkiego losu Poznańczyków, nie tylko nie robi źle, lecz robi dobrze, spełnia obowiązek pocieszania cierpiących, pomagania krzywdzonym i opuszczonym.

To jedno jest złem, że do pomagania swemu społeczeństwu poczuwa się tylko — biskup. Tymczasem zaś obowiązek ten równie drogi być powinien: adwokatom, lekarzom, technikom, kupcom, rzemieślnikom, a nawet i literatom.

Godność narodowa nigdy nie ucierpi od tego, jeżeli obywatele, o ile mogą, starają się o przyniesienie ulgi społeczeństwu, choćby przy tej okazyi aż... musieli nieboracy jadać obiady z prezesami ministrów! — Owszem, godność dopiero wówczas zaczyna cierpieć, gdy każdy obywatel dba tylko o siebie i tylko własne załatwia interesa, a dla sprawy publicznej żałuje nawet kiwnięcia palcem.

Również godność publiczna naraża się na szwank, jeżeli społeczeństwo zamiast samo poprawiać swój los, na zasadzie wymiany usług, oczekuje na wsparcie ze strony obcych, albo... na cuda... Jeżeli pyszni się nawet swemi wadami a lekceważy nawet cudze cnoty, jeżeli jednego dnia chce stawać na głowie, a na drugi — zapomina o swoich ludzkich prawach, jeżeli lekkomyślnie porywa się na zadania, którym nie może wydołać...

Oto są błędy, które przynoszą ujmę narodowej godności. Nie złe te, gdy obywatele jednego społeczeństwa radziby w zgodny sposób, porozumieć się z innem społeczeństwem, w celu przyniesienia ulgi swemu.

Polityka porozumienia się i choćby słomianej zgody jest tem bardziej wskazana poznańskim deputatom, że tamtejsza ludność polska wcale nie chce wojować z Niemcami, a tylko żąda, aby w zamian za pełnione przez nią obowiązki państwowe, toż państwo szanowało jej ludzkie prawa. Co chyba nie powinno być trudnem w epoce, w której niewolno krzywdzić już nietylko nieprzyjaciół, ale nawet zwierząt, a nawet zbrodniarzy.

# Stypendya.

Wydział krajowy rozdał opróżnione stypendya w sposób następujący:

*Uniwersytet Jagielloński:*

Wydział prawniczy: W. S. Studziński z I. roku, im. Barczewskiego 300 zł., S. Spitzer z I r. i J. Wolf z IV roku, im. Petryczyna po 200 zł., B. Krzyżanowski z I r. im. Zawadzkiego 210 zł., J. Urbański z I r. im. Spadwinskiego 170 zł., W. K. Drzygiewicz z III roku zakordonowe 157 zł. 50 ct., M. A. J. Rożański z IV. r. im Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Wydział medyczny: A. J. Czaykowski z V r. im. Czaykowskiego 300 zł., S. Mostowski z I r., T Sokalski z V r. i Ad. S. Fonferko z IV r. im. Barczewskiego po 300 zł., S. M. Gulski z IV r., W. Stankiewicz z V r., J. K. Strycharski z IV i M. Ig. Staszewski z III r. im. Petryczyna po 200 zł., T. F. M. Pisarski z I r. im. Żurakowskiego 210 zł., Er. Mięsowicz z IV r. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., M. Tempka z III r im. Petryczyna 125 zł.

Wydział filozoficzny: T. Sinko z III r. im. Barczewskiego 300 zł., W. Hadała z IV r., J. Jakóbiec z II r. i W. Janczy z III r. im Petryczyna po 200 zł., A. Lekszycki z I r. im. Petryczyna 200 zł. od drugiego półrocza 1897/98, J. Sierosławski z I r. im. Siemianowskich 200 zł., K. R. Wojciechowski z II r. i J. M. Jarosz z I r. im. Petryczyna 125 zł.

*Uniwersytet lwowski.*

Wydział prawniczy: S. Kosieradzki z II r. im. Wierzbickiego 350 zł., Z. Gargas z IV r. im. Barczewskiego 300 zł., Z. Słowikowski z IV r. im. Niezabitowskiej 500 zł., W. L. Osuchowski z I r. im. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct., S. J. Batycki z IV r. im. Towarnickiego 200 zł., K. Terlikowski z III r. im. Żurakowskiego 157 zł. 50 ct., H. Kułakowski z I r. im. Głowińskiego 210 zł., M. W. Szancer z I r. im. Głowińskiego 210 zł., K. M. Kowalski z IV r. i A. M. Müller z I r. im. Głowińskiego po 157 zł 50 ct., J. Dunikowski z I r. i A. Ot. Lisowski z II r. im. Załchockiego po 115 zł. 50 ct., A. Kaliszczak z II r. im. ks Skibińskiego 100 zł.

Wydział medyczny: B. Pawlikowski z IV r. im. Barczewskiego 300 zł., K. Jakubowski z III r. im. Siemiankowskich 200 zł., J. Puzdrowski z II r. im. Potockiego 157 zł. 50 ct., H. W. Mańkowski z III r. i Al. Grabowski z III r. im. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

Wydział filozoficzny: J. Szczepański IV r. im. Barczewskiego 300 zł., W. Lenkiewicz II r. im. Laskowskich 200 zł., B. W. M. Bandrowski I r. im. Russyana 210 zł., W. S. R. Samolewicz I r. im. Głowińskiego 210 zł., S. Ruxer z III r. i W. W. Podlacha z III r. im. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct., Z Batowski z IV r. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Politechnika*

K. Szumborski z II r. im. Barczewskiego 250 zł., K. M. Wątorek z V r. im. Niezabitowskiej 500 zł., J. T. F. Jasiński z I r. im. Potockiego 210 zł., K. Górski z IV r. i M. Zeniuk z IV r. im. Żurakowskiego po 210 zł., W. H. Pirgo z I r. im. Głowińskiego 210 zł., W. Wolski z I r. im. Siemianowskich 200 zł., W. Manasterski z III r. im, Zawadzkiego 157 zł. 50 ct., T. Obmiński z I r. im. Głowińskiego 210 zł.. S. W. Melchert z I r. im. Materyńskiego 157 zł. 50 ct., S. Rogus z III r. K. A. Gilowski z III r. i K. R. Straszewski z I r. im. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct., W. Parwin z III r. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum bocheńskie.*

B. K. Kazior IV kl. im. Tarnowskiego 116 zł., Maryan Gójski VII kl. im. Zalchockiego 115 zł. 50 ct., J. Łanocha VIII kl. im. ks. Skibińskiego 100 zł.

*Gimnazyum brodzkie.*

S. Kustynowicz II. kl. im. Bas. Lewickiego 100 zł., J. Janiszewski I kl. im Głowińskiego 156 zł. 50 ct., R. Jaworski V kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum brzeżańskie.*

Sz. Sternberg VI kl. im. Biera 186 zł., Wł. Baczyński VIII kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum buczackie.*

Rom. Chymiakowski II kl. im. Pułaskiego 100 zł.

*Gimnazyum chyrowskie.*

Wład. Rylski VI kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum drohobyckie.*

M. Piechowicz VIII zakordonowe 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum jarosławskie:*

J. Skowronek IV kl. Radymieńskie 60 zł., M. G. T. Trembicki VIII kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct., J. Mizerski II kl. Głowińskiego 157 50 ct.

*Gimnazyum jasielskie:*

Ed. Bohaczek I kl. im. Olszewskich 140 zł., J. Stepek VIII kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct., M. A. J. Rzuchowski VI kl. im. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

*Gimnazyum kołomyjskie:*

T. Szymonowicz II kl. im. Żurakowskiego 262 zł. 60 ct., W. Rybczyński VII kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct., N Danysz VI kl. zakordonowe 157 zł. 50 ct., B. Eug. Jarosiński IV kl. im. Boznańskiego 180 zł.

*Gimnazya krakowskie:*

Św. Anny: M. Korotkiewicz II kl im. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct., J Hoschek V kl., T. Gujosak VII kl., M. Bobek V kl. i L. Boroński II kl. im. Petryczyna po 150 zł, J. K. J. Korytowski VI kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Św. Jacka: Leon Pilecki VI kl. im. szlach Głowińskiego 157 zł. 50 ct., S. L. Błachociński VIII kl. i A. J. Wandasiewicz VIII im. Boznańskiego po 150 zł.

III gimnazyum: S Skarzyński VIII kl., im. Żurakowskiego 362 zł. 50 ct. od drugiego półrocza 1897/98, M. B. Skąpski IV kl. i S. A. Hajduk III kl

*Gimnazya lwowskie.*

Akademickie: S. Hanuszczak VII kl. im. Głowińskiego 157 zł 50 ct.

II niemieckie: Ed. J. Groblewski V kl. im. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Im Franciszka Józefa: M. Lipiński VII kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. W. Osiecki VII kl. im. Tarnowskiego 116 zł. T. A. F. Hoszard II kl. im. Karola Skibińskiego 100 zł.

IV gimnazyum: R. Kubes VII kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

V. gimnazyum: G. Doskocz VIII kl. i Al. Melen VI kl. im Głowińskiego po 157 zł. 50 ct. Cz. Lekczyński III kl. im. Żalchockiego 115 zł. 50 ct. W. Czapelski VI kl. im Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum nowosądeckie:*

B. Kielski VIII kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., S Stroński VI kl. im. Żalchockiego 111 zł. 50 c.

*Gimnazyum podgórskie:*

St. Dunikowski VI kl. im. Potockiego 157 zł 50 ct.

*Gimnazya przemyskie:*

I polskie: Em. J Stąpor VI kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

II ruskie: J. Bryk VIII kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum samborskie:*

P. Leontowicz V. kl. im. Artymowicza 45 zł. — T. Gunia II kl. im. ks. Popkiewicza 100 zł. — Z. Szkodziński VIII kl. im. Głowińskiego 157 50 ct.

*Gimnazyum sanockie:*

W. Materniak V kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum stanisławowskie:*

P. L. Łuszpiński VIII kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Józ. Jul. Chmel IV kl. Stanisławowskie 50 zł.

*Gimnazyum stryjskie:*

St. Chrzanowski III kl. im. Potockiego 157 zł. 50 ct. S. Skwirczyński V kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum tarnopolskie:*

B. Srokowski i B. Chirowski VIII kl. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum tarnowskie:*

H. J. Weigt VII kl. i S. W. Zapała VI kl. im. Głowińskiego po 157 zł. 50 ct. St. Gładysiewicz IV kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., W. Wiatr V kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Gimnazyum złoczowskie:*

W. Sołtowski III kl. im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Szkoły realne:*

Krakowska: K. J. Sapecki II kl. im. Laskowskich 150 zł.

Lwowska: B. Tołłoczko V kl. im. Głowinskiego 157 zł. 50 ct.

Stanisławowska: Cz. Gołkowski VII kl. im. Englowej 200 zł., S. J. Tyszecki V kl im. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

*Krakowska szkoła sztuk pięknych:*

T. A. T. Breyer, rzeźbiarz im Urbańskiego 600 zł.

*Krakowska szkoła przemysłowa:*

K. Skawiński IV kl., F. Chudoba IV kl., J. Jaszowski III kl., B. Łoziński III kl. i T. Machniewicz III kl. wszyscy z fundacyi im. Petryczyna po 200 zł.

*Czernichowska szkoła rolnicza:*

K. Łaszczewski z III r., Cz. Hincz z II r, J. Audrzejewski z II r., S. L. Kantorek z II r.. F. J. M. Pietczak z II r., Z. S. W. Trzciński z II r., i E. K. Kałużyński z I r. wszyscy z fundacyi Petryczyna po 125 zł.

*Rzeszowskie seminaryum nauczycielskie męskie:*

An. Cichoń z II r. im. Soramy 120 zł.

*Krakowskie seminaryum nauczycielskie żeńskie:*

K. Nowotna z II r. im. Laskowskich 150 zł.

*Lwowska szkoła lud. męska św. Marcina:*

K. Bobrzecki z III kl. im. Morawskiego 60 zł.

*Lwowska szkoła ludowa żeńska ewangielicka:*

Z. Stankiewiczówna I kl. im. Stankiewicza 200 zł.

*Cieszyńskie gimnazyum polskie:*

Ig. Żagan III kl. im. Pukalskiego 100 zł.



# KRONIKA.

*Lwów dnia 11 stycznia.*

**Zapiski osobiste.** P. Tyberyusz Hobgarski, radca magistratu, szef biura budowniczego, zaniemógł ciężko na zapalenie płuc i od czterech dni nie opuszcza łóżka.

P. radcę Kleeberga, powołanego do Wiednia na członka trybunału administracyjnego, pożegnają we czwartek urzędnicy namiestnictwa bankietem, który odbędzie się na Strzelnicy.

**Przemysł**, rozwój przemysłu, popieranie przemysłu i tym podobne zdania są dziś u nas na ustach. Utworzyła się nawet cała grupa ludzi w kraju, która na sztandarze swoim wypisała hasło zbawienia kraju i uwolnienia go od wszelkiej nędzy i biedy za pomocą krajowej industryi. To są słowa — a gdzie czyny? Czyny — tych możnaby dokonać przy sposobności puszczania w ruch rozmaitych przedsiębiorstw, które mimo całej nędzy galicyjskiej zakwitają przecież od czasu do czasu jak rzadkie kwiatki na błotnistym gruncie. Możnaby ich dokonywać — wolimy jednak prosić Niemców, aby zrobili nam w swoich pracowniach to czego potrzebujemy i abyśmy byli uwolnieni od uciążliwego obowiązku manifestowania czynem dbałości o własny przemysł. A przecież ten przemysł wegetuje u nas i konieczną jest rzeczą podawać mu jak najczęściej rękę pomocną, bo inaczej zginie nam w oczach na wycieńczenie.

Ciekawe pod tym względem wytworzyły się u nas stosunki i ciekawe na ich tle zdarzają się objawy. Wszakże tydzień jeszcze nie minął od dnia, w którym cała prasa lwowska podała do wiadomości publicznej fakt następujący: ślusarze rozmaitego stopnia w hierarchii rzemieślniczej zebrali się na narady i wysłali do prezydenta miasta deputacyę z prośbą, aby raczył nieopuszczać ich w ich staraniach zdobycia sobie zajęcia w robotach krajowych czy miejskich. I wszystko poszło gładko. Prezydent przyrzekł nie cofać im swej pomocy, prasa — zapewne w uznaniu głośnej wymowy samego faktu — nie zaopatrzyła notatki o nim w zbyt obszerne komentarze i w rezultacie... doszła do wiadomości interesowanych wieść, że roboty ślusarskie w budynku nowego teatru, wznoszonego we Lwowie za pieniądze miejskie i krajowe, mają być oddane Niemcom.

Ślusarze tedy zwołują na 16 bm. powtórne zgromadzenie swoich kolegów do sali „Skały“ a słusznie sądząc, że sami własnymi siłami nie dadzą rady galicyjskiej logice, postanowili wezwać pomocy samego Boga. O zwycięstwo w swojej sprawie modlić się będą rano przed zgromadzeniem w „Skale“, w kościele OO. Dominikanów na mszy św., która umyślnie na tę intencyę będzie odprawiona.

W nowym gmachu teatralnym są do wykonania konstrukcye żelazne. Może kto pomyśli, że we Lwowie nie ma warsztatu do takich robót? Przeciwnie jest i to, jak zapewniają doskonale prowadzony przez inżyniera P. Może kto powie, że już inne firmy zagraniczne zawarły kontrakt o te konstrukcyjne roboty i teraz komisya miejska, czy kto tam o tem decyduje, nie może się zrzucić z obowiązku? Nie. Oferty były poczynione to prawda, firma lwowska nie wniosła swojej, to także prawda, ale owe zagraniczne oferty wcale jeszcze nie są i nie były definitywnymi, a firma lwowska jakkolwiek może nie w terminie przepisanym, to jednak jeszcze niezapóźno zgłosiła się z gotowością podjęcia się robót w gmachu teatralnym. I ostatni możliwy zarzut, że chodzi o jakąś protekcyę jednej z firm lwowskich, upada również, jak wszystkie inne, firma bowiem, która się dobija o robotę jest jedyną w mieście, a oprócz tego wszyscy lwowscy ślusarze i mechanicy, zrozumiawszy że tu o ich wspólny interes idzie, pryncypałowie i czeladnicy wszyscy razem stanęli do szeregu, zawiązali komitet i szturmują do opinii publicznej i do osób decydujących, aby przecie lwowskim, a nie zagranicznym rękom dostała się robota, która ma być wykonana na lwowskim gruncie i za lwowskie pieniądze.

Komitet reprezentujący nie jedną tylko firmę i nawet nie samych tylko pryncypałów lwowskich, ale wszystkich razem i majstrów i czeladników zawiązał się właśnie w poniedziałek i postanowił walczyć o dobro tak pieszczonego w słowach przemysłu lwowskiego, aż do skutku. Niestety, wobec skonstatowanej wielokrotnie apatyi naszego społeczeństwa w sprawach własnych, nie można się pozbyć obawy, żeby akcya lwowskich rękodzielników nie miała wypaść na ich niekorzyść. Jeżeli stanie się przeciwnie, jeżeli istotnie swoi obejmią robotę u swoich, będzie to jedno z owych drobnych zwycięstw, które obfitsze wydają owoce niż sto mów wypowiedzianych choćby z najognistszym zapałem.

**Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: B. Krzywobłockiego, Al. Loteczkę, B. Einsprucha, A. Właziłę, D. Hordyńskiego, W. Mierczuka, Eug Młynarkiewicza, Konst. Grabskiego, E. Butyka, M. Błażowskiego, A. Komarnickiego, Fr. Schanka i Wł, Włodkowskiego praktykantami pocztowymi.

Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował praktykantów sądowych: Ł. Szafrana, M. Skowrońskiego i Al. G. Raspa auskultantami sądowymi,

Ministerstwo wyznań i oświaty poruczyło wykłady zoologii i parazytologii w lwowskiej akademii weterynaryi lekarzowi weterynaryjnemu dr. fil. Włodz. Kulczyckiemu, wykłady encyklopedyi rolnictwa ze szczególnem uwzględnieniem uprawy i chorób roślin pastewnych dr. Kaz. Miczyńskiemu, docentowi tegoż przedmiotu na lwowskiej politechnice i redaktorowi *Rolnika*, wykłady zaś botaniki ze szczególnem uwzględnieniem roślin pastewnych, lekarskich i trujących dr. Aleks. Zalewskiemu, docentowi botaniki na uniwersytecie lwowskim.

Minister wyznań i oświaty poruczył prof. dr. Józefowi Szpilmanowi, rektorowi lwowskiej weterynaryi, wykłady weterynaryi na wydziale lekarskim we Lwowie, począwszy od 1 października.

Wykłady weterynaryi na studyum rolniczem wydziału filozoficznego oraz policyi weterynaryjnej dla słuchaczów medycyny w Krakowie objął były dyrektor lwowskiej szkoły weterynaryi dr. Piotr Seifmann, który ulegając jednomyślnemu życzeniu obu wydziałów, zgodził się aż do stałego obsadzenia katedry osieroconej przez śmierć ś. p. prof. dr, Walentowicza, pełnić prowizorycznie obowiązek docenta. Prof. dr. Piotr Seifman objął również kierownictwo zakładu weterynaryjnego w Krakowie.

**Zmiana nazwiska.** Doniesienie nasze, iż p. Jakób Piepes, poseł do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej, przyjął za zezwoleniem ministerstwa spraw wew. nazwisko Poratyński, uzupełniamy: iż uczynił to przy zatrzymaniu swego dotychczasowego rodowego nazwiska, — nazywa się więc obecnie Piepes-Poratyński. Nie miał bowiem powodu, do zarzucenia swego dawnego nazwiska a chciał tylko dodać doń nowe, o brzmieniu polskiem.

**Wiec stronnictwa ludowego** W poniedziałek omawiano sytuacyę polityczną, którą to sprawę referował dr. Winkowski; we wtorek zastanawiano się nad niektóremi sprawami krajowemi, a między temi nad rzeczywiście ważną kwestyą kredytu włościańskiego. Po obszernem przedstawieniu rzeczy przez posła Żardeckiego i przeprowadzonej na ten temat dyskusyi wybrano dla sprawy tej jeszcze komisyę, złożoną z pp. Żardeckiego, Bojki, Styły, Frankiewicza i Setnika. Następnie bardzo szeroko omawiano sprawę niepodzielności gruntów włościańskich w duchu przeciw jakimkolwiek ograniczeniom istniejącej wolności dzielenia.

**Posiedzenie izby rękodzielniczej** miało wczoraj uroczysty charakter, albowiem po załatwieniu spraw bieżących najpierw pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego a potem p. Getritza, przystąpiono na poufnem zebraniu do referowanej przez p. Janowicza sprawy uczczenia przez lwowskie mieszczaństwo 35 letniej rocznicy powstania r. 1863. Na podstawie referatu p. Krzysztofowicza utworzono komitet obywatelski z grona mieszczan lwowskich, do którego jeszcze z prawa kooptacyi należą pp.: K. Janowicz, St Batowski, Basch, Okornicki, L. Winiarz, Koniewicz, Gebhard, Kieszowski, Frühauf, E. Machan, A. Mokrzycki, J. Krach, Emil Czerniawski, Szpineter, B. Mikuliński, J. Jankowski, A. Chmielowski, F. Ohly, Z. Wojciechowski, Z. Korosteński i Z. Lisiewicz.

Posiedzenie komitetu odbyło się następnie w gronie członków obecnych. Przewodniczącym obrano p. Edwarda Machana, zastępcą p. Krzysztofa Janowicza, a sekretarzem p. Antoniego Mokrzyckiego. Na podstawie referatu p. Janowicza, uchwalono w ogólnych zarysach następujący program uroczystości — przy uwzględnieniu programu dawnego komitetu jubileuszowego.

Dnia 21 stycznia jako w wilię uroczystości mają się odbyć we wszystkich kościołach kraju nabożeństwa żałobne za poległych w r. 1863/4. do odprawienia których to nabożeństw zaprosi komitet proboszczów odpowiednim okólnikiem. W archikatedrze lwowskiej odbędzie się o godz. ½11 uroczyste nabożeństwo na które zostaną zaproszone ze sztandarem wszystkie korporacye oraz stowarzyszenia lwowskie. Wieczorem przedstawienie w teatrze złożone z poszczególnych aktów sztuk patryotycznych: „Dramat jednej nocy“, „Konfederaci Barscy“, „Przysięga Kościuszki“ i „Nie zginęła“.

Dnia 22 stycznia odbędzie się koncert w Sokole z odpowiednim programem a potem wspólna wieczerza na Strzelnicy.

**Demonstracya socyalistów.** Socyaliści, po odbytem wczoraj zgromadzeniu w pasażu Hausmana, udali się w zwartych szeregach o godzinie 9 wieczór pod gmach sejmowy od strony ulicy Kościuszki, lecz tutaj natknęli się na policyę, która rozpędziła ich natychmiast.

**Nowy kartel.** Fabrykanci zapałek ze Stanisławowa, Kołomyi, Stryja, Skolego i Bolechowa utworzyli kartel, którego celem będzie unormowanie rozmiarów produkcyi zapałek. We Lwowie założą kartelowcy centralne biuro sprzedaży zapałek.

**Nowe pokolenie żydów.** Z przedłożonego Sejmowi sprawozdania o stanie szkół średnich w Galicyi, wynika, że nasze gimnazya wychowują nam obecnie 2569 żydów, czyli 18·85% ogólnej cyfry uczniów. W szkołach realnych sympatyczny ten procent wzrasta do 19·26%. Rzecz wysoce charakterystyczna, że w Brodach 145 żydów zapisało się w rubrykę narodowości niemieckiej. Polskich katolickich uczniów na ogólną sumę 15.242 uczniów kształciło się tylko 9.538 w naszych szkołach średnich.

**Fundacya stypendyjna.** W Tarnopolu umarł Michał Missberger, pocztmistrz z Mikuliniec i wł. dóbr Koniuchów koło Nastasowa. W testamencie zapisał śp. Missberger fundusz na 2 stypendya po 500 zł. rocznie dla biednej młodzieży polskiej, rel. rz. kat., uczęszczającej na jedną z wszechnic krajowych, tudzież pewną kwotę na budowę kościoła parafialnego i kościół OO. Jezuitów.

**Dyety poselskie.** *Arb. Zeit.* donosi, że na skargę do trybunału posłów socyalno-demokratycznych o niewypłacenie im dyet za czas wykluczenia ich z posiedzeń izby poselskiej, wniósł rząd replikę z oświadczeniem, że ministerstwo mogło realizować tylko należności pokwitowane, dlatego też należy skargę odrzucić. Skarga może się zwrócić tylko przeciw prezydyum Izby poselskiej i to w sprawie wystawienia kwitu na pełne dyety.

**Z Warszawy.** Jak donosi *Dziennik Warszawski* w składzie zarządu rosyjskiego Tow. dobroczynności w Królestwie Polskiem zaszła zmiana. Dotychczasowy prezes tego zarządu Apuchtin ustąpił. a następcą jego wybrany został kurator okręgu naukowego warszawskiego p. Ligin.

**Ks. Domeyko.** Do Warszawy przybył onegdaj ks. Herman Domeyko, syn ś. p. Ignacego Domeyki, który był towarzyszem młodości i serdecznym przyjacielem Adama Mickiewicza, a zasłynął jako znakomity uczony, będąc rektorem uniwersytetu w Sant-Jago. Ks. Domeyko przybył z Sant-Jago. gdzie stale zamieszkuje z bratem inżynierem-technologiem.

**Esterhazy przed sądem wojennym.** Znaną jest sprawa żyda Dreyfusa, który został skazany za zdradę tajemnic wojskowych. Znaną jest także akcya, jaką podjęli żydzi celem oczyszczenia Dreyfusa i kasaty wydanego nań wyroku. Ktoś atoli zdradę popełnić musiał, żydzi wskazali na Esterhazy'ego, dowodząc, iż pismo tego jest podobne do charakteru pisma Dreyfusa i że kartka, która była jednym z najbardziej obciążających dowodów winy Dreyfusa, była pisaną nie przez niego ale przez Esterhazy'ego. Na podstawie tych zarzutów i agitacyi niepomiernej, wytoczono śledztwo przeciw Esterhazy'emu i stanął on obecnie przed sądem wojennym. Żydzi drogą agitacyjną potrafili obudzić takie zainteresowanie się społeczeństwa francuskiego tą sprawą, jakiem dawno już żadna kwestya we Francyi się nie cieszyła. Od pewnego czasu przeważna część dzienników francuskich o niczem innem nie pisze tylko o tej sprawie a Zola wydał nawet broszurę, w której podnosi iż nic tylko antysemityzm zasądzenie Dreyfusa wywołał. Ta „prasa literacka“ Zoli musiała być dla kieszeni jego jedną z najbardziej praktycznych.

**Pegamoid.** Bawełna strzelnicza, lub *nitrocelluloza* rozpuszczona w mieszaninie spirytusu z eterem tworzy *collodion*, używany niegdyś do fotografij; w r. 1889 Anglicy, bracia Hyat, zmieszawszy collodion z kamforą i spirytusem, utworzyli ciało stałe, elastyczne, przeźroczyste, łatwo przyjmujące połysk — był to *celluloid.*

Wiadomo wszystkim szerokie zastosowanie tego produktu w przemyśle; zarzucić mu można łatwopalność i zmianę kształtu pod wpływem ciepła. Udoskonaliwszy ten preparat tak, iżby stracił te dwie zasadnicze wady, a stał się przytem elastycznym i podatnym, jak tkanina, i aby się nie łuszczył przy pociąganiu nim przedmiotów nawet najcieńszą warstwą, otrzymamy *pegamoid.*

Nowe to zastosowanie celluloidu zawdzięczamy niezamożnemu angielskiemu litografowi, który wpadł na myśl pokrywania nim afiszów ilustrowanych, aby je tym sposobem ustrzedz od wpływów atmosferycznych.

Czy pegamoid jest istotnie nowością? Tego stanowczo twierdzić nie można, gdyż przypominamy sobie, iż pewna fabryka angielska, przed kilku laty wyrabiała przedmioty z preparatu zbliżonego do pegamoidu, a musiała zaprzestać wyrobu z powodu wysokiej ceny alkoholu, potrzebnego do fabrykacyi.

Etymologia nowego słowa da się wyprowadzić od nazwy „pergamoid“, czyli substancyi podobnej do pargaminu. Opuszczone lit. *r*, w Anglii bowiem nie można uzyskać przywileju na wynalazek, którego nazwa znajduje się w słowniku.

Dokładny skład pegamoidu jest sekretem wynalazcy, który miał to rzadkie u wynalazców szczęście, iż znalazł poparcie u kapitalistów, rozumiejących odrazu doniosłość jego pomysłu. Wiadomo tylko iż znajduje się w pegamoidzie nitrocelluloza, kamfora, spirytus, czyli prócz eteru, główne części składowe celluloidu. Ale co czyni ten przedmiot niepalnym i podatnym jak guma? — Nie wiadomo.

Bądź co bądź, dosyć, że prostym, łatwym i tanim sposobem, można pokryć jakikolwiek przedmiot papierowy, czy skórzany, czy drewniany, jedwabny, lub z innej tkaniny zrobiony, przezroczystą powłoką mającą

---

się między nimi, której sami nie widzą, ale która zaczepia się o ich nerwy równie drażliwe, równie dziwne w swych pragnieniach .. Witowski zaczyna drapieżnie pragnąć serca Janki, a ona zahypnotyzowana przez niego, poddaje się biernie i w milczeniu wtedy, gdy oburzyć się powinna i zbuntować. Los jej waży się w chwili jednej, gdy sytuacya doszła do punktu przełomu, który ma o jej życiu stanowić. Witowski groźnie zapowiedział Jance przyjście nocą po słowo zagadki; ona jest jakby spętana i bez woli i dopiero w chwili ostatniej jakiś szalony strach ją ogarnia i budzi w niej instynktowną chęć ratunku... Okropne natężenie nerwów nią targało, omdlewała z dziwnego uczucia: wszystko w niej pożądało go i wszystko protestowało przeciw temu widzeniu“... Wtedy spazmatycznym odruchem czepiła się dzwonka: wszedł Andrzej... W tej chwili gdy czuła się od Witowskiego uratowaną jej nerwy całą swą siłą pchające ją w objęcia tamtego, na chwilę wybuchnęły szałem, zamroczyły rzeczywistość: wizya drugiego stawała między nią a Andrzejem i straszne rozdrażnienie rozpętało jej wrażliwą naturę.. Wyczulonym uchem słyszała szmer za oknem i szelest a później odgłos oddalających się kroków. To była chwila, gdy marzenia i bunty i cała niejasna a potężna dziwność wrażeń nadzwyczajnych uległy w walce. Odtąd Janka pogrzebała je i zeszła do życia tego, co było koło niej i co na nią czekało od dawna, ciche a spokojne i pełne miłości...

W krótkich już tylko słowach ukazuje nam p. Reymont tę samą Jankę w lat parę. Jest matką ślicznego dzieciaka, któremu oddała całe swe jestestwo; w jej duszy wypaliły się płomienie nadzwyczajności, został spokój. Głogowski patrząc na tę dawną chmurną i zbuntowaną Jankę, w jej obecnej fazie, rzuca jej wyrzut: „Sfilistrzała pani do szpiku! Nic się już nie pragnie, nic nie marzy“. — „Nie panie Głogowski — odpowiada ona — wszystko co potrzebne w obecnem życiu, jest i pozostanie... Tak jak żyję, żyć muszę, bo inaczej nie umiałam Przekona się pan sam, że to nie zbrodnia takie życie, lecz tylko obowiązek mój społeczny.“

I Głogowski pojechał w świat czując się samotnym i pokrzywdzonym i choć świat w okół niego kwitnął wiosną i czasem zmartwychwstającej przyrody, on czuł nienawiść szaloną w swej duszy i cierpienie i obrzydzenie dla „filisterskiej trzody“... A Janka tymczasem z twarzą spokojną i wystygłą, na której nie było śladów dawnych marzeń i buntów ducha, stała u steru rodzinnej łodzi, jako dobra żona i matka świadoma życia i celów jego, między mężem rozradowanym i szczęśliwym a synem którego dała światu.

*M. Rawicz.*

zalety, a nie posiadająca wad celluloidu, nie zmieniając bynajmniej zewnętrznego wyglądu ani dodatnich własności pokrytego przedmiotu. Nawet zapach właściwy celluloidowi po kilku dniach przechodzi.

Sama „tkanina pegamoid“, jest to kreton bawełniany pokryty grubszą, lub cieńszą warstwą pegamoidu. Materya ta może być tłoczona na podobieństwo papieru (*lincrusta*), tworząc piękne obicia na ściany i meble i naśladujące wytłaczane skóry (*cuir de Cordone*), lepsza od tych ostatnich jako nie przepuszczająca wody i tłuszczów, a trwalsza i znacznie tańsza.

Pegamoid obojętny jest na kwasy; wszelkie plamy, nawet atrament zaschnięty, daje się niesłychanie łatwo zmywać za pomocą gąbki i wody. Mężowie mogą śmiało rozlewać sosy i wino na śnieżnej białości obrusy bez narażenia się na zmarszczenie brwi (oby się tylko na tem zawsze kończyło!) pani domu: trochę wody i śnieżna białość powraca.

Zastosowanie pegamoidu powinno być olbrzymiem. Narzuca się ono we wszystkich miejscach publicznych, w hotelach, wagonach kolei żelaznych, dorożkach itd. W szpitalach robiono już udatne próby z materacami pegamoidowanemi. Materyały biurowe, księgi itd., pokryte pegamoidem, nie obawiają się plam atramentowych. Mapy wojskowe pegamoidowane mogą być bezpiecznie odczytywane pod ulewnym deszczem. Pegamoid nadaje się również i do pokrywania obrazów, które nic nie tracąc delikatności kolerytu, mogą być zmywane z kurzu i plam zwyczajną gąbką. Na wystawie w Brukseli była akwarela, którą każdy ze zwiedzających miał prawo plamić atramentem, to też ile kałamarzów na nią wylano! A obraz pozostał nienaruszony.

**Więziona księżna.** Tajne stowarzyszenie „Maffia“, o którem dzienniki rozpisują się tak długo i szeroko, pomimo ciskanych na nie gromów, krzewi się coraz bardziej na Sycylii i coraz większych dopuszcza się bezprawi. Księżna Carini padła ostatnio jego ofiarą. Księżna żyła w separacyi z mężem, przed laty kilku powierzyła zarząd swych dóbr pewnemu młodzieńcowi nazwiskiem Cannella. Ten był członkiem „Maffii“ i za namową swych niecnych braci uwięził chlebodawczynię w ciemnym pokoju, który jej wolno było opuszczać tylko na pół godziny i to wśród nocy i pod silną eskortą. Mimo takiego dozoru, księżna w połowie grudnia, gdy Cannella chciał ją zmusić do sporządzenia testamentu na jego rzecz, postanowiła ukrócić tę straszną krzywdę. Znalazła też sposób porozumienia się ze swoim adwokatem. Przybył on na jej zamek w pobliżu Palermo, w Sycylii. W pierwszej chwili matka Canuelli nie chciała go puścić, mówiąc, że księżna jest nieobecną, adwokat zdołał jednak dostać się do jej celi przy pomocy zabranej ze sobą siły zbrojnej. Canuella został wtrącony do więzienia. Przypuszczają, iż adwokat to orędownictwo uciśnionej kobiety przypłaci życiem, albowiem „Maffia“ umie się mścić srogo.

---

**Klub pocztowy** urządza we środę d. 12 stycznia 1898 w lokalu własnym zabawę z tańcami.

**Automaty** sprzedające cygara, papierosy, tytoń aż w dwunastu gatunkach ustawione zostaną niebawem we Wiedniu. Pozwolenie na tego rodzaju automaty udzielono trafikantom.

**Na zupę rumfordzką** złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2: N. 5 zł., W. S. 5 zł., Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 5 zł., M. R. 5 zł., Spędakowski 1 zł., lwowska kapituła obrz. łac. 25 zł.

Rozdano od 30 grudnia 1897 do d. 9 stycznia 1898 porcyj zupy 2500, porcyj chleba 2500. Kosztem prześwietnego magistratu w tym samym czasie wydano 2302 porcyj zupy, 2302 porcyj chleba.

*Niezwykłe zastępy zgłodniałych zupełnie wyczerpały fundusze rozdawnictwa.* Przy ogólnej sumie dotychczasowej składki 126 zł. 20 ct. wydatki w 25 dniach po 13 zł. 50 ct. wynoszą 337 zł. 50 ct. Komitet ośmiela się przeto odwołać się do serc miłosiernych o łaskawe nadsyłanie datków, aby tym sposobem umożliwić dalsze rozdawnictwo, w przeciwnym razie komitet zmuszony będzie w jak najkrótszym czasie zaprzestać rozdawnictwa.

---



---

**Kalendarz.** Dziś d. 12 stycznia: Ernesta Prob. — Jutro dnia 13 stycznia: Hilarego.

Wschód słońca o g. 7 min. 54, zachód o g. 4 min. 23.

## Sztuki piękne.

**Opera.** Cały ubiegły tydzień operowy był poświęcony Lohengrinowi, o którego pierwszem przedstawieniu zdaliśmy już sprawę. Dalsze przedstawienia tej opery przyniosły tylko odmianę w obsadzie partyi herolda, którą w sobotę śpiewał p. Paszkowski, baryton posiadający głos silny i pełny ale nie metaliczny; w śpiewie jego objawia się muzykalność i wiele pracy nad wydoskonaleniem organu z natury dość nie podatnego. Zresztą o dalszych przedstawieniach nic nowego powiedzieć nie można: o ile soliści stali wszyscy na wysokości swego zadania, o tyle orkiestra a szczególnie chóry pozostawiały wiele do życzenia.

Widocznie już w X wieku w Brabancyi trudno było pogodzić się „szlachcie z ludem brabanckim“ w harmonijną całość — a w sobotę stanęły te dwa żywioły do otwartej walki, w której najwięcej ucierpiała czystość intonacyi i rytm. W niedzielę znowu nazwisko p. Jadwigi Camilowej zwabiło liczną publiczność do teatru. „Łucya z Lamermoru“ była zawsze popisową partyą tej artystki, której piękność głosu i doskonała koloratura zawsze musi wywołać żywe zadowolenie miłośników śpiewu. Obok niej pani Kasprowiczowa, pp. Floryański, Jeromin i Jaroński zasłużyli na szczery poklask, którym darzyła ich publiczność. *Br.*

**Repertoar teatralny.**

We środę po raz trzeci „Bez pojedynku“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

We czwartek po raz drugi „Dalibor“ wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Józefa Wenziga (przekład L. G.) muzyka Fryderyka Smetany kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“. Nowe kostyumy i nowe dekoracye, podług oryginalnych wzorów czeskiej opery w Pradze.

W piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście“ oryginalna sztuka w 3 aktach przez Cenonima.

* **„Goplana“** Żeleńskiego wystawiona po raz pierwszy w Warszawie w teatrze Wielkim w sobotę 8 bm. miała olbrzymie powodzenie, Teatr był przepełniony publicznością na kompozytora sypały się kwiaty a po przedstawieniu dano na jego cześć bankiet w ubikacyach teatru. Operę śpiewali Myszuga (Kirkor) — Strasserówna (Balladyna) — Skulska (Alina) — Korolewiczówna (Goplana) — Chodakowski (Kostryn) i Sienkiewicz (Grabiec). Wystawa i scenerya były świetne.

* **Ruch społeczny**, dwutygodnik polityczny i naukowy zaczął od nowego roku wychodzić w Krakowie pod redakcyą prof. dr. Antoniego Górskiego ze stałym fachowym współudziałem pp.: dra Ant. Beaupré dr. Art. Benisa sekr. Izby handl. w Krakowie, Józefa Bocheńskiego, radcy gór., dra L. Caro adw. kraj., dr. Włod. Czerkawskiego, prof. uniw. Jag., dra St. Dąmbskiego, dra St. Estreichera docenta uniw. Jag., dra Piotra Górskiego, posła na sejm i R. p., dra Jana Hupki, dra Wł. Jaworskiego, docenta uniw. Jag. dra H. Jordana, posła na sejm, dra Fel. Konecznego, dra Edm. Krzymuskiego, prof. uniw. Jag., dra A. Krzyżanowskiego, sekr. tow. roln. w Krakowie, dra St. Krzyżanowskiego, docenta uniw. Jag, dra Juliusza Leo, prof. uniw. Jag., dra B. Łozińskiego, dra Jul. Makarewicza, docenta uniw. Jag., dra J. Milewskiego, prof. uniw. Jag., dra Kaz. Morawskiego, prof. uniw. Jag., X. dra Pawlickiego, prof. uniw. Jag., Edm. Ginwiłł Piotrowskiego, dra Mikołaja hr. Reya, dra Michała hr. Rostworowskiego, docenta uniw. Jag, dra Witolda Rubczyńskiego Adolfa Schütza, Stefana Sękowskiego, marszałka pow. Mieleckiego, dra. M. Szarskiego, wicesekretarza minist. skarbu, dra St. Wróblewskiego, docenta uniw. Jag., dra Fryderyka Zolla iun. prof. uniw. Jag.

W artykule wstępnym „Nasze zadanie“ redakcya powiada: polityczne czasopisma wychodzące w Galicyi są oddane czynnej polityce, wskutek czego muszą być i są pismami agitacyjnemi. Zadanie spełnimy, jeżeli *Ruch społeczny* będzie miał dwie cechy. Po pierwsze: zajmując się bieżącemi sprawami, nie może być bezpośrednim czynnikiem politycznym; powtóre: w osądzaniu spraw politycznych nie może się kierować interesami pewnego stronnictwa, pewnej klasy ale zasadami zdobytemi przez objektywne naukowe badanie życia i potrzeb społeczeństwa. W ten sposób oddziaływać będziemy tylko pośrednio na tok i rozwój rzeczy pospolitej, podnosząc poziom politycznego wykształcenia i we walkę klas wprowadzając ten szlachetny pierwiastek, jakie dać może tylko warstwa inteligencyi.

Stosownie do powyżej rozwiniętych przewodnich myśli nie poddamy się namiętności z powodu chwilowych przeciwności, jak z drugiej strony nie będziemy się entuzyazmować przemijającymi sukcesami. Jedynie takie stanowisko pozwala widzieć dalsze horyzonty. W Austryi pozwala ono stwierdzić, że rozszerzenie i wykształcenie autonomii krajów jest kwestyą zależną przeważnie od wzrostu sił tych krajów. Politycznie pracować będziemy nad przygotowaniem terenu dla rozszerzenia autonomii — zawsze z tem przekonaniem, że będzie ona wtedy dopiero prawdziwie dobroczynną, gdy przez reformy socyalne społeczeństwo nasze stanie się dość silnem. Sposób tej pracy chcielibyśmy uczynić takim, by dawał trwałe, niejedniowe rezultaty.

* **Redakcya „Małego Światka“** chcąc uczcić stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, ogłasza konkurs na 10 obrazków literackich, odpowiednich dla wieku młodocianego, a odnoszących się do działalności wieszcza w ogóle, do życia jego, a przedewszystkiem młodości. Obrazki te po ogłoszeniu w czasopiśmie, wydane zostaną z oryginalnemi illustracyami w osobnej książce. Nagroda konkursowa wynosi 200 koron. Gdyby żaden z autorów (autorek) biorących udział w konkursie, nie nadesłał całości złożonej z dziesięciu obrazków, odpowiadających wymaganiom komisyi konkursowej, zastrzega sobie Redakcya przyznanie nagrody temu autorowi, który nadeśle najmniej sześć najlepszych obrazków, całość zaś zostanie dopełniona z pomiędzy prac innych autorów, za porozumieniem się z nimi. Gdyby zaś żadnej z prac nie przyznano nagrody w całości, rozdzieli ją komisya konkursowa pomiędzy autorów najlepszych obrazków. Jako ostateczny termin do nadsyłania prac konkursowych naznacza się na koniec marca 1898 r.

## Ostatnie wiadomości.

Komisya budżetowa sejmu galicyjskiego odbyła posiedzenie wczoraj wieczorem. Obradowano nad zamknięciem rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego dotowanych. Komisya przyjęła sprawozdanie posła Goldmana z wnioskiem o udzielenie absolutoryum Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej.

---

Z poszczególnych sejmów, które rozpoczęły onegdaj obrady, mamy do zanotowania, że w sejmie morawskim uchwalono adres do papieża z powodu kapłańskiego jubileuszu i postawiono wniosek w sprawie adresu do tronu; w sejmie wyższo-austryackim zgłoszono między innymi wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych; Sejm tryesteński zerwany z powodu abstynencyi Słowieńców.

---

Jedno z pism wiedeńskich donosi, że b. minister dr. Rittner ma zostać prezydentem senatu przy najwyższym trybunale w miejsce śp. Rakwicza.

---

Liberalne dzienniki wiedeńskie zapisują pogłoskę, jakoby dr. Lueger złożyć chciał godność burmistrza miasta Wiednia, a to głównie z powodu trudności, napotykanych przy pożyczce gazowej. Pogłoska ta nie wydaje się prawdopodobną, skoro dr. Lueger przed kilku dniami oświadczył publicznie, że pożyczka gazowa jest zapewniona.

---

Traktat między Niemcami a Chinami o dzierżawę portu Kiao Czau zawarty został na lat 99.

---

Pogłoska, jakoby Anglia, Rosya i Japonia umówiły się wczoraj co do rozbioru Korei, jest mylną. Telegram pochodzi z Londynu, więc jest podejrzany, i mówi tylko wogóle o porozumieniu się tych państw co do Korei.

---

Z Hawanny donoszą do Madrytu d. 9 bm. Poddał się Quiros, sekretarz margrabiego Santa Lucia, tak zwanego prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej. Quiros oświadczył, że skoro wprowadzoną została autonomia, nie ma powodu do dalszego powstania. Złożyli również broń komendant Antonio Munez, dwaj oficerowie i pięciu powstańców, a można przypuszczać, że także wielu innych powstańców zgłosi uległość.

# TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 11 stycznia.

Dzienniki tutejsze omawiają spokojny przebieg pierwszego posiedzenia sejmu czeskiego:

*Neue Freie Presse* wskazuje na ważność projektu Buquoy i oświadcza, że Niemcy nie zamyślają wcale reagować przeciw uregulowaniu języka urzędowego władz autonomicznych w drodze ustawodawstwa sejmowego. Według tych zasad możnaby potem przeprowadzić w parlamencie ustalenie języka urzędowego dla władz państwowych w Czechach. Pomimo tych spokojnych pozorów, — zachodzi pytanie, czy porozumienie dojdzie do skutku, gdyż po obu stronach panuje rozgoryczenie. Niemcy okazali przystąpieniem do narad sejmowych wielką uprzejmość, — a teraz czas także, aby i Czesi zawrócili z drogi krańcowości, a rząd postarał się o mądrą, sprawiedliwą ingerencyę,

*Fremdenblatt* donosi, że namiestnik Coudenhove złoży niebawem w sejmie czeskim ważne oświadczenie, dotyczące rozporządzeń językowych. Oświadczenie to uwzględni, o ile możności, stanowisko Niemców. Niemcy powinni jednak stanąć na umiarkowanym gruncie — i zarzucić postulaty, które się nie dadzą urzeczywistnić. Także i Czesi winni pamiętać o niejednokrotnie składanych pokojowych intencyach.

*Reichswehr* donosi w depeszy z Pragi, że powiodło się doprowadzić do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami pod egidą rządu. Jeżeli się uda osiągnąć definitywny pokój między Niemcami a Czechami — będzie się koronował cesarz Franciszek Józef w bieżącym jeszcze roku jubileuszowym koroną św. Wacława.

**Wiedeń** d. 11 stycznia

W dzisiejszym numerze *Ost. Rundschau* występuje p. Wolf z projektem obstrukcyi w sejmie czeskim.

**Wiedeń** d. 11 stycznia.

Arcyksiążę Rainer obchodzi dzisiaj 71 rocznicę urodzin i otrzymał z tej okazyi mnóstwo gratulacyj.

**Linc** d. 11 stycznia.

Gdy Ebenhoch (jeden z przewódców stronnictwa katolickiego, które szło razem z Polakami i Czechami) zjawił się w górno-austryackim sejmie, z licznie zapełnionej galeryi zawołano głośno: „Pfuj!“ Zwolennicy Ebenhocha wznieśli okrzyki: „Hoch!“ na cześć jego. Ebenhoch wniesie na dzisiejszem posiedzeniu wniosek o rozszerzeniu kompetencyi sejmu.

**Praga** d. 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu miała rozpocząć się dyskusya nad budżetem, ze względu jednak na rokowania między stronnictwami zmieniono porządek dzienny i postawiono sprawy podrzędne, nie dające sposobności do rozpraw politycznych.

**Rjeka** d. 11 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wybrano podestą ponownie Maylendera. Zapytany przez reprezentanta rządu, czy przyjmuje tę godność, dał Maylender odpowiedź twierdzącą i oświadczył, że reprezentacya miejska nie może złożyć przysięgi wierności dla nowych ustaw, gdyż jej poprzednio nie zapytywano, czy te ustawy mają być wprowadzone. Oświadczeniu temu towarzyszyły frenetyczne oklaski rady. — Reprezentant rządu przerwał posiedzenie i opuścił salę.

**Berlin** d. 11 stycznia.

Sejm pruski otwarto dziś mową tronową, w której zapowiedziano podwyższenie funduszu komisyi kolonizacyjnej o nowych 100 milionów marek.

**Petersburg** d. 11 stycznia.

Ajentowi rosyjskiego ministerstwa skarbu w Soeul dodano sekretarza i tłumaczy. Jest to dalszy krok do rozszerzenia stosunków handlowych między Rosyą a Koreą.

**Rzym** d. 11 stycznia.

Pomimo urzędowych zaprzeczeń, jest stanowisko ambasadora francuskiego przy Watykanie, p. Poubelle, zachwiane z powodu, że nie umiał zapobiedz uszczupleniu wpływu Francyi co do misyj katolickich w Chinach.

**Rzym** d. 11 stycznia

Podróżnik afrykański Franzoi rozgłosił był, że Menelik nową gotuje wyprawę przeciw Włochom. Na to odpowiada podróżnik Travers, że są to płonne obawy. Jeżeli Menelik mobilizuje, to z pewnością ma cele całkiem inne na oku, i na każdy sposób dzisiaj mu więcej Anglicy na myśli niż Włosi.

Wedle wiadomości z Massawy postanowili Anglicy ks. Henrykowi Orleańskiemu (który niedawno był z Rosyanami u Menelika) wybierającemu się do kraju Somali, zabronić wylądować w Zeili.

**Paryż** d. 11 stycznia.

O godzinie 10 rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw Esterhazemu. Przewodniczący jenerał Luxer przesłuchał oskarżonego *ad generalia*. Adwokat Labori uzasadnia wniosek, aby mógł przemawiać w imieniu pani Dreyfus.

Po naradzie trybunał odrzucił wnioski Demange'a i Laboriego, ponieważ kodeks karny wojskowy nie uwzględnia żadnych stron cywilnych. Trybunał uchwalił tylko w części zarządzać jawność rozpraw.

**Paryż** d. 11 stycznia.

Rząd postanowił przesłać carowej na jej urodziny (6 czerwca) drogocenną szarfę z koronek „Chantilly“.

**Kotar** d. 11 stycznia.

Trzydzieści ośm wsi albańskich przeszło z prawosławia na katolicyzm.

**Madryt** d. 11. stycznia

Ponieważ najwyższa rada wojenna orzekła wczoraj, że postępowanie jenerała Weylera stanowi przestępstwo otrzymał polecenie kapitan jeneralny, jako kompetentna władza sądowa według postanowień wojskowej procedury karnej, aby wytoczył Weylerowi proces. Dla przeprowadzenia śledztwa mianowano prokuratora wojskowego, a Weyler stawiony zostanie przed sąd wojenny. Wszelkie inne przedstawienia tej sprawy nie są prawdziwe.

**Londyn** d. 11 stycznia.

Królowa Wiktorya od kilku dni nie opuszcza łóżka. Choroba nie budzi jednak na razie niepokoju.

**Londyn** d. 11 stycznia.

Balfour miał wczoraj w Manchesterze mowę, w której rzekł, że interesy Anglii w Chinach są natury handlowej a nie terytoryalnej. W ogólnym handlu Chin ma Anglia udział wynoszący 80 procent, to też ma prawo troszczyć się o to, ażeby polityka chińska nie zmierzała do skierowania handlu zagranicznego na inne tory. Anglia żąda dla całego świata jednakiej swobody handlowej, ale dbać będzie o to, aby handel angielski nie doznał szkody. Występować wrogo przeciw handlowi rosyjskiemu nie ma Anglia powodu, wszelako z tem zastrzeżeniem, że nie będzie on wypierał handlu angielskiego z jego pozycyi.

## Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** d. 11 Stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356 25, węg. zakład kredytowy 383.—, anglobanki 162·—, lenderbanki 217 50 koleje państwowe 345 37 elbethal 265 —, akcye tytoniowe 139 —, alpiny 144 30, losy tureckie 61·—, unionbanki 301 50, ruble 127 50.

## Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 11·— do 11·25, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarn 6·— do 7·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·— owies 6·90 do 7 — rzepak 11 50 do 12·—, groch 6·75 do 9·— wyka 5·50 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·25 do 7 50, koniczyna czerwona galic. 32 — do 41 —, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 65·—, spirytus gotowy 15·50 do 15·75, na termina od 14·25 do 14 50, Tymotka 14 — do 17.—, Waranty — — do —·—.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10 stycznia.

*Hotel Żorża.* J. hr. de la Scalla z Bukowiny, W. Siemiginowski z Torskiego, F. Sozański z Hordyni, J. Kieszkowski z Sanoka, Z. Prek z Pantalowic, P. Tyszkowski z Rybutycz, St. Sobieszczański z Podladowa, J. Trzecieski z Piastowej, E. Torosiewicz z Brodek, L. Szawłowski z Przewłoki, K. Drahanowski z Kamionki, A. Cieleski z Hadiakowiec, J. Wiktor z Czudca, S. hr. Zamoyski z Wysocka, St. Gołaszewski z Toustobaby.

*Hotel Europejski.* St. Gromnicki z Oleksiniec, N. Fischer z Birmingham, dr. H. Jordan z Krakowa, L. Lippoczy z Thalga, dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla, J. Jabłoński z Drohobycza.

*Hotel Imperial, pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.* M. hr. Rey z Przecławia, W. Poniński z Krakowa, Jul. ks. Puzyna z Narola, prof. St. Smolka i P. Orda z Krakowa, dr. A. Rappaport z Wiednia, J. ks. Gromnicki z N. Sącza, J. Grudziński z Poznania.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

### Pożegnanie.

Nie mogąc osobiście pożegnać wszystkich łaskawych w ich domu, w ten sposób zasełam serdeczne dzięki za liczne dowody szczerego współczucia w mojem wielkiem nieszczęściu, a wyjeżdżając na zawsze polecam się łaskawej ich pamięci.

W Brzeżanach d. 5 stycznia 1898.

Wdzięczna
*Julia Przestrzelska.*



---

7

# Zabójca Delicyi.

Powieść
przez **Maryę Corelli.**

Przetłumaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Mówił to, nadaremnie siląc się na obojętność; widocznem było, iż pochlebia mu nowa godność, chociaż nie chce tego okazać. Delicya zauważyła ten szczegół i zaśmiała się głośno.

— Milordzie... pozwól sobie powinszować! — zawołała żartobliwie z ceremonialnym ukłonem. — Pokorna sługa waszej lordowskiej mości.

Wilfred zmięszał się trochę.

— Nie żartuj, Delicyo — odezwał się nakoniec. — Nie liczyłem na to. Myślałem, że się Gwido ożeni, wówczas syn jego... Ale umarł bezżenny, i tym sposobem tytuł prawnie przechodzi na mnie. Czy cię to nie cieszy? Sądzę, iż w każdym razie powinno ci to sprawić przyjemność.

— Przyjemność? — powtórzyła Delicya z uśmiechem, lekko wzruszając ramionami. — Czy naprawdę tak myślisz, mój drogi? Czy sobie wyobrażasz, że to może przyczynić się do naszego szczęścia? Nawet moi czytelnicy nie zwrócą na to uwagi, gdyż dla nich pozostałam zawsze Delicyą Vaughan. Co najwyżej, obudzi to zazdrość niechętnych i trochę plotek.

Piękna twarz Wilfreda zasępiła się lekko.

— Ciebie obchodzą tylko twoi czytelnicy — zauważył z pewnem niezadowoleniem — co do mnie jednak, przyznaję, że tytuł ten sprawia mi pewną przyjemność. Zawsze to rzecz dobra, daje mi pozycyę w świecie.

Delicya milczała, głaszcząc w zamyśleniu łeb Spartana, lecz Wilfred zmarszczył białe, gładkie czoło. Może odczuł instynktownie jakiś fałsz w „pozycyi“, o którą mu przed chwilą tak chodziło, gdyż w spojrzeniu jego odmalowała się niechęć, może gniew tłumiony.

Lecz Delicya spłoszyła chmurę jasną twarzą.

— Nie miej mi za złe — rzekła — mojego dziwactwa, bo ono nie zależy od mojej dobrej woli. Tylu widziałam lordów, którzy doszli do tytułu pieniędzmi, zdobytymi w handlu lub innym zawodzie, że dźwięk ten nie ma dla mnie uroku zasługi, przeciwnie, przypomina mi dorobkiewiczów, i dlatego nie umiem połączyć go z tobą — tyś tak odmienny od nich!

Uśmiechnął się, zadowolony z wyrazu jej oczu, którym obejmowała jego postać.

— Czy śniadanie gotowe? — zapytał po chwili.

— Zapewne, czas już. Czy mam zapowiedzieć służbie, jaki ci się tytuł od dzisiaj należy, czy sam to zrobisz?

Wilfred przygryzł usta, gdyż Delicya mówiła to z dziwnym uśmiechem, idąc naprzód i patrząc na niego przez ramię. Wyglądała z tem jednak tak zachwycająco, że objął ją wpół i nagle ucałował w usta.

— Jesteś i byłaś zawsze „mylady“ — rzekł swym miękkim głosem, który czarodziejskie umiał przybierać dźwięki.

Delicya uczuła w tej chwili, że ten dźwięk pusty miłym jej się staje, ponieważ daje szczęście Wilfredowi.

II.

Delicya miała słuszność, przypuszczając, że nowy tytuł przedewszystkiem zbudzi tysiące ukrytych zazdrości, wywoła niechęć dotychczas obojętnych ludzi, stanie się źródłem uwag złośliwych i plotek. W małych światkach zawrzało, ten i ów z rozkoszą zapominał przy sposobności o tej nowej formie, a następnie usiłował dotknąć tłómaczeniem. Prawdziwa arystokracya rozumie i ocenia rzeczywistą wartość tytułu, ale ludzie, którzy nie mają za sobą ani przeszłości, ani urodzenia, ani nauki, tem większe znaczenie przywiązują do form, szyldów i formułek. Delicya z pobłażaniem i uśmiechem przyjmowała objawy tego rodzaju ciasnej złośliwości, ale jej zachowanie podniecało tylko zawiść tych, którzy nie mogli zranić jej miłości własnej.

Paweł Valdis usłyszał wielką nowinę w garderobie, na pięć minut przed ukazaniem się na scenie, i ten, kto mu ją przyniósł, dostrzegł z niemałą radością, że wielki aktor nie umiał zapanować nad wzruszeniem. Kto wie zatem, co się kryje pod pozorem „szaleństwa“ uwielbianego artysty?

Valdis tymczasem był rzeczywiście wzburzony: więc znowu oddaliła się od niego o jeden stopień w hierarchii społecznej ta jasna, uwielbiana!...

— Lady Carlyon.. — szeptał sam do siebie — a ja? Płatny manekin dla zabawy publiczności... lalka ze sceny! Chociaż... ja się czuję człowiekiem, i sercem i duchem, gdy tamten, mąż jej... „lord Carlyon...“ Nie pomieniałbym swojej wartości na jego!

I grał tego wieczoru, jak nigdy dotychczas. Nie dla królewskiej pary, która przybyła podziwiać artystę, ale dla jednej, biało ubranej słuchaczki, w loży pierwszego piętra, która poza „Ernanim“ nie widziała w nim dziś człowieka.

— Jak to przyjemnie musi być dla pani posiadać tytuł! — odezwała się w kilka dni potem znajoma dama w salonie Delicyi. — Taki zaszczyt dla autorki!

— Tego nie widzę — spokojnie odparła Delicya — zaszczyt chyba autorstwo może przynieść tytułowi.

Znajoma dama wzrok pełen zdumienia podniosła na panią domu.

— Wybacz pani — zaczęła — ale zdaje mi się, że to może zbyt wysokie pojęcie o sobie.

— Nie o sobie bynajmniej, tylko o autorstwie. Może nie tłómaczę się jasno, ale weźmy przykład: wielu bez wątpienia było lordów Byronów, świat jednak wie o jednym tylko. Talent unieśmiertelnił jego osobę i tytuł, ale tytuł nie dodał wartości geniuszowi.

— Słusznie — zauważył ktoś z obecnych — ale jakież dla pani znaczenie ma talent? co stanowi rzeczywistą jego wartość?

Piękne oczy Delicyi błysnęły zapałem.

— Talent jest potęgą — rzekła z mocą. — To siła, budząca myśli, uczucia i czyny, potęga, która rodzi łzy i uśmiech, przed którą drży despota, hypokryta, kłamca, bo w jej mocy napiętnować go przed światem całym.

Znajoma dama zaczęła się żegnać.

— Prześlicznie pani mówi! — zapewniała słodko, ściskając ręce gospodyni. Bardzo żałuję, że muszę dziś jeszcze odwiedzić kilka osób. Do miłego widzenia!

— Chciałbym, aby więcej autorów myślało tak, jak pani — poważnie przemówił mężczyzna. Książki Delicyi Vaughan lubiłem i ceniłem bardzo.

— Mam nadzieję, że nie wydadzą się panu dziś gorszemi — odparła młoda kobieta z prostotą. Delicya Vaughan i lady Carlyon to ta sama pracownica.

Gość podniósł do ust podaną mu rękę i opuścił pokój z głębokim ukłonem.

(C. d. n.)

## DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

**MASZYNKI** do siekania mięsa po złr. 3·— i 4·—, Sita włosienne poczwórne do pasztetów po złr. 1·—, 1·30 i 1·60, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**ROTUNDA** futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

**MASZYNISTA** egzaminowany poszukuje posady. Adres: „Maszynista" poste restante Lwów. 374

**NIEMIEC** z chwalebnemi świadectwami, władający biegle językiem francuskim, poszukuje miejsca przy zacnej familii. Łaskawe oferty przesyłać należy pod adresem: Walter, Kecskemet na Węgrzech, Szecsényiter 9.

**MŁODY CZŁOWIEK**, rutynowany pisarz obznajomiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych, poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej lub w jakiem przedsiębiorstwie we Lwowie lub na prowincyi. Na żądanie okazać się może chlubnemi świadectwami i silnemi rekomendacyami. Łaskawe zgłoszenia: „Pilny" poste rest. Lwów.

**KUPIĘ DWA FOLWARKI** położone blisko siebie. O zgłoszenia z jak najdokładniejszemi opisami proszę pod adresem: O. S. K. poste rest. Nowy Sącz.

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

**POSZUKUJE** od 1. lipca, ewent. wcześniej, **samoistnej posady** jako I-szy **urzędnik albo administrator w większych dobrach**. Żonaty, 37 lat, ewangelik, mówiący po polsku, 10 lat na obecnej posadzie. Zręczny rolnik i gospodarz bydła, umiejący także zakładać ogrody owocowe. Posiada kaucyę, najlepsze polecenia i świadectwa. Zgłoszenia pod lit.: **B. 4080. Rudolf Mosse w Wrocławiu** (Breslau).

**ZAKŁAD FROTERSKI** Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

**Koce** na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**



# Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.*

## Pociąg przychodzi do Lwowa:

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza) |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 8·05 | z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | ze Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl. |
| osobowy | 1·40 | ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa. |
| pospiesz. | 1·50 | z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską. |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza. |
| „ | 5·45 | z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy. |
| Noc | | |
| osobowy | 3·04 | z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospiesz. | 5·10 | z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl. |
| osobowy | 6·0 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny |
| „ | 6·55 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl. |
| pospiesz. | 8·45 | z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl |
| osobowy | 9·10 | z Ickan, Nowosielicy i Kałusza |
| „ | 9·30 | z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl. |
| pospiesz. | 9·43 | z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze. |
| „ | 9·50 | z Ickan, Husiatyna, Kozowy |
| „ | 10·00 | z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny |
| osobowy | 10·20 | ze Stryja, Chyrowa |
| „ | 12·10 | z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza |

## Pociąg odchodzi ze Lwowa.

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·00 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego |
| „ | 6·10 | do Ickan, Kozowy, Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworc Podzamcze |
| osobowy | 6·45 | do Ickan, Husiatyna, Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| „ | 8·55 | do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·45 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 2·40 | do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) |
| | 2·50 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn |
| osobowy | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 4·40 | do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów |
| „ | 5·20 | do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa |
| „ | 6·45 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| „ | 7·05 | do Sokala, Rawy ruskiej |
| „ | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·30 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy |
| pospiesz. | 10·50 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa |
| osobowy | 11·00 | do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego |
| „ | 11·27 | ten sam z dworca Podzamcze |

*UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

*Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są* **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.